

Felieton

Liga Polskich Rodzin

– nowi mistrzowie horroru

KRZYSZTOF SKIBA

Gdy Polska wejdzie do Unii Europejskiej, polskie krowy przestaną dawać mleko, polskie kury przestaną znosić jajka, polskie świnie zaczną chudnąć, polski rolnik zacznie blednąć, a polskie dziewczyny przestaną się rumienić... Nastąpi narodowa katastrofa, zagłada ojczyzny, a kto wie... może i koniec świata.

Takie wnioski można wysnuć słuchając wiesz-czeń i przepowiedni liderów **Ligi Polskich Rodzin**. Nie od dziś wiadomo, że ludzie uwielbiają się bać. To z myślą o takich właśnie osobnikach wymyślono Białą Damę na zamku w Czorsztynie, film „Wakacje z duchami”, programy typu 997, nocne horrory w stylu „Teksańska masakra piłą łańcuchową” czy „Koszmar z ulicy Wiązów”. Straszanie ma długie tradycje nie tylko w kinie.

Od dawna zastraszanie jest jedną z ważniejszych broni wykorzystywanych w polityce. W 1933 roku to strach wyniósł **Hitlera** do władzy. Strach ma wielkie oczy – mówi stare ludowe przysłowie. Nie tylko wielkie oczy, dla partii straszących to często także wielkie nadzieje na głosy oddane w wyborach. Strach wykorzystuje naturalną obawę człowieka przed nieznanym lub nowym, jego poletkiem jest więc często niewiedza. Demagogdy polityczni z Ligi po wysłuchaniu stu pięćdziesięciu mądrych przemówień **Tadeusza Rydzka** i przeczytaniu klasyki literatury straszącej, a także nie mając żadnego programu konstruktywnego oparli swą strategię medialną na strachu.



Przykład propagandy strachu w wydaniu **Młodzieży Wszechpolskiej**

Szczególnie widoczne było to podczas ostatnich wyborów samorządowych. Kandydaci na radnych z innych partii obiecywali, że poprawią bezpieczeństwo, zajmą się młodzieżą, sportem, naprawią drogi i chodniki, zbudują most czy będą wspierać powstawanie nowych miejsc pracy. Wiele z tych obietnic rzucanych było na wiatr, wiele wypowiedzianych dla poklasku, ale czasem pojawiały się konkrety, takie jak drogi, mosty, szkoły, szpitale. Ten obiecał, że zajmie się tym, a ten, że tamtym. Wiadomo, że bełkot, ale w tym bełkocie był jednak jakiś nurt chęci i deklaracji działań na rzecz społeczeństwa i regionu. Kandydaci na radnych z PiS-u, PO czy SLD przynajmniej udawali, że chcą coś zrobić dla mieszkańców.

LPR w swoich hasłach ograniczyła się tylko do straszania Unią Europejską. W dupie mamy wasze chodniki, szkoły, przedszkola czy szpitale. To nie ma żadnego znaczenia w obliczu inwazji Straszego Wampira, jakim jest Bruksela i jej zwolennicy. Taki można było odczytać sens z haseł i akcji wyborczych LPR-u. Z propagandowego punktu widze-

nia, było to posunięcie wyśmienite. Oparcie kampanii wyborczej na strachu i danie do zrozumienia, że za to, co się wokół dzieje, winni są jacyś obcy. Liga jako zbawienna obrona naszości i swojskości przed złym, które wciska się z obcych stron. Podczas gdy inne partie plątały się w szczegóły lokalnych problemów, brnęły w towarzyskie piekielka, w zawoilości ideologiczne co jest lewicą, a co prawicą, w mgliste tłumaczenia co należałoby zrobić, żeby było lepiej, Liga powtarzała jak mantry swoje antyeuropejskie zaklęcia. Na tle mglistych obietnic i tłumaczeń wszystkich partii, Giertychowe „**NIE DLA UNII**” brzmiało jasno i zrozumiale. Dawalo się zapamiętać, bo było najprostszym z możliwych haseł i dawalo nadzieję. Nie od dziś wiadomo, że strategia oparta na negacji łatwiej trafia do osób sfrustrowanych. Głosując na „**NIE**” LPR-u wielu głoso-wało na zwykle **NIE** wobec katastrofalnego stanu rzeczy.

W straszaniu Unią Europejską **Roman Giertych**, **Zygmunt Wrzodak**, **Gabriel Janowski** i inni muszkietierowie strachu doszli do absolutnej perfekcji mistrza horroru, Stephena Kinga. Te groźne i przejęte miny (Romus Giertych ma taki etatowy szczerkościsk, jakby zawsze trzymał cytrynę w gębie), te filmowe grymasy, przekrwione z wysiłku oczy (głównie u Gabriela), a także pełne diabłów, strzyg, nawalnic i wichur, a co za tym idzie – trwogi, zdania i mowy głoszone przez LPR-owców to sztuka, której mógłby im pozazdrościć niejeden książę Dracula. Być może już niebawem nasi Straszni Chłopcy made in LPR wspólnie napiszą jakiś scenariusz filmu, który przebijie wszystkie znane do tej pory horrory, albo powieść, która wykosci z rynku mistrzów mrocznych opowieści.

Polska ma swoje paranoje i ma swoje strachy. Przypatrujmy się tym ksenofobicznym mistrzom grozy spod znaku ojca Rydzka uważnie. Jeszcze niedawno śmialiśmy się z nich jako z zapyziałych, piwnicznych potworków naszego planktonu politycznego. Dziś, gdy siła LPR-u i jej możliwość oddziaływania wzrosły, wiadomo już, że Romus Giertych to nie tylko strach na wróble, mimo że podobny.